

Konfederacja NIE zachwiała „bandą czworga”

17 października 2023

Lider Konfederacji Sławomir Mentzen wielokrotnie zapowiadał, że jego ugrupowanie idzie do wyborów, by „wywrócić stół”. Obiecanki cacanki, a głupiemu radość, więc nagrania z szumnymi deklaracjami zrobiły na „TikToku” zawrotną karierę. I na tym się skończyło. Nienaruszona „banda czworga” świetnie się trzyma.



PO, PSL, SLD, PiS i ich przystawki – zostały przy korycie. Starym zwyczajem zamieniają się rolami – teraz tamci znowu będą rządzić, a ugrupowanie Kaczyńskiego wraca do roli opozycji. Nic się nie zmieniło od czasów układu zawartego przy Okrągłym Stole, który poprzedziło chłanie wody w Magdalence.

Na wybory nie poszłam, gdyż gardzę demokracją – ustrojem, gdzie głos dostaje niczego nieświadoma większość, która de facto o niczym nie decyduje. Przyznaję jednak, że beneficjenci tego ustroju mają co świętować. Frekwencja okazała się być rekordowo wysoka.

Dla myślącej mniejszości nic się nie zmienia. Nadal trzeba

dzielić państwo ze stadem baranów, które w 2020 roku potulnie założyło maski, w 2021 roku bezrefleksyjnie przyjęło szprycę, w 2022 roku wywiesiło na profilówkach flagę Ukrainy, a w 2023 roku okazało solidarność z Izraelem.

Jako że wielu moich znajomych – a także część czytelników – pokładało nadzieję w Konfederacji, to o porażce tego ugrupowania nakreślę słów kilka.

Jeszcze niedawno sondaże wskazywały, że Konfederacja ma spore szanse zostać trzecią siłą w parlamencie, zgarniając kilkadziesiąt mandatów poselskich. Politycy tej partii otworzyli się na młodych i zdominowali media społecznościowe, gdzie lajkom nie było końca. Przez ostatnie cztery lata mieli całkiem dogodne warunki do budowania i poszerzania struktur. Podczas konferencji prasowych czy debat telewizyjnych liderzy Konfederacji wielokrotnie wykazywali się większą inteligencją i elokwencją, niż politycy pozostałych ugrupowań. Konwencje wyborcze organizowali w amerykańskim stylu – co w demokracji ma znaczenie.

Co zatem poszło nie tak, że ostatecznie ponieśli sromotną porażkę? Wbrew obiegowej opinii, nie wpłynęły na to niefortunne wypowiedzi o „zjadaniu psów” czy „kobietach jako części dobytku”.

Ostatnie miejsce Konfederacji w Sejmie to „efekt Mentzena” – zadufanego w sobie faceta, który zasłynął z tego, że jeździł po Polsce, by rozpijać młodzież, na czym wypromował sygnowane własnym nazwiskiem piwo, coby zyskać jeszcze więcej hajsu. W imprezach z browarem w tle często towarzyszył mu lalusiówały Krzysztof Bosak. Przed laty zyskał on ogólnopolską sławę wywijając pośladkami w „Tańcu z gwiazdami”.

Do klęski ugrupowania, które rzekomo miało walczyć z systemem, przyczynił się miałki duet Mentzen-Bosak, który zepchnął z podestu wyrazistego Grzegorza Brauna i barwnego Janusza Korwin-Mikkego, bez których w ogóle nie powstałaby

Konfederacja.

Jak Mentzenowi i Bosakowi udało się tego dokonać? Nie mam pojęcia. Wiem natomiast, że psychopatia jest bardzo pożądaną cechą w polityce. Być może w definicji tego zaburzenia osobowości kryje się odpowiedź.

Tłumaczenia, że Braun i JKM są zbyt kontrowersyjni, by pokazywać ich w mediach, to głupota. Przecież Konfederacja zyskała sympatyków właśnie dzięki charyzmatycznym i wyrazistym wypowiedziom Brauna i Korwina.

Znam wielu (byłych?) sympatyków Konfederacji, dzięki czemu jeszcze przed wyborami poznałam powody rozczarowania tym ugrupowaniem. Oto kluczowe w nich.

- Zdradzenie prawicowego elektoratu, na rzecz przypodobania się nijakiemu centrum.
- Wyciszanie Grzegorza Brauna ws. covidozy, który jako jedyny nie założył w Sejmie maski i bezkompromisowo walczył z sanitarnym zamordyzmem.
- Marginalizowanie Brauna i Korwina-Mikke za ich racjonalne wypowiedzi w kwestii polityki wschodniej. Zamiast tego promowanie bełkotu Mentzena i Bosaka o potrzebie wspierania banerowskiej Ukrainy.
- Niedocenianie pracowitych i oddanych „dołów” partii.
- Wypełnianie list wyborczych kolesiami i systemowcami.
- Przyznanie „jedyńki” Przemysławowi Wiplerowi, który zasłynął z tego, że – będąc posłem z listy PiS – pijany awanturował się przed nocnym klubem i wdał w bójkę z policjantami.
- Schowanie Brauna, mimo iż ma najwięcej sympatyków (a może właśnie dlatego?).
- Wycinanie z list wyborczych niezależnych kandydatów, którzy

cieszą się popularnością w internecie, ale nie podobają się mainstreamowi.

– Wywindowanie na „twarz Konfederacji” Sławomira Mentzena, który na fejsbukach i tiktokach robił furorę prowadząc monolog. Problem w tym, że gwiazdor social mediów wraz z rosnącymi słupkami Konfederacji, zaczął prezentować coraz większą butę i pychę. Szczytowym popisem chamstwa była niebywała arogancja, podczas konfrontacji z politycznym przeciwnikiem Ryszardem Petru. Oglądając w internecie nagranie z tego starcia w Poznaniu, przecierałam oczy ze zdumienia. Oto bowiem, na proste pytanie z dziedziny ekonomii, Mentzen nie potrafił udzielić sensownej odpowiedzi, a dopytywany o konkrety, wydarł się na Petru słowami: „Masz pitbulla, który wygląda jak jamnik, gibasz się jak lewicowy rezus, zachwycasz się panem Kunta Kinte, marnujesz mojemu kumplowi ścieżkę najlepszego proszku, a na koniec chcesz ubić ze mną interes. Po tym, co tu zobaczyłem, nie chcę ubić z panem nawet muchy w kiblu” (cyt. z filmu „Chłopaki nie płaczą”). Grubiańskiemu popisowi Mentzena towarzyszył aplauz i ryki rozwydrzonego tłumu, prawdopodobnie uchłanego piwskim.

– I wreszcie, strasznym błędem – w oczach świadomych tego typu symboliki chrześcijan – było zwieńczenie konwencji wyborczej Konfederacji dźwiękami piosenki AC/DC pt. „Autostrada do piekła”, której słowa brzmią: „łatwe życie, wolna miłość, sezonowy bilet na przejażdżkę w jedną stronę. Nie chce niczego. Pozwólcie mi być. Biorąc wszystko bez wysiłku, nie potrzebuję powodu, nie potrzebuję rymu. Na nic bym tego nie zamienił idąc na dno. Czas zabawy. Moi przyjaciele też tam będą. Jestem na autostradzie do piekła, na autostradzie do piekła, autostradzie do piekła. Jestem na autostradzie do piekła. Żadnych znaków „stop” ani limitów prędkości. Nikt mnie nie zatrzyma. Jak koło to rozkręcę. Nikt mnie nie wyprowadzi z równowagi. Hej Szatanie, spłaciłem swoje długi grając w zespole rockowym. Hej Mamuśka, popatrz na mnie. Jestem na mojej drodze do Ziemi Obiecanej”.



Cóż pozostaje dodać? Dla Brauna i Korwina-Mikke – zadeklarowanych monarchistów – to zapewne cenna życiowa lekcja. Tak właśnie wygląda alians z d***kracją.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info